EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK I. | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 28 GRUDNIA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 100.000 | № 115

Układ francusko-czechosłowacki.

PAT. — PARYŻ, 28 grudnia. — Jak donosi „Temps" Benesz wyjeżdża dziś do Pragi, zamierzając wrócić do Paryża w połowie stycznia celem podpisania układu francusko-czechosłowackiego.

Francja i Czechosłowacja poinformawały o swych zamierzeniach traktatowych Belgję, Polskę i państwa małej ententy. Traktat zostanie ogłoszony w dniu podpisania i naturalnie poddany rejestracji Ligi Narodów.

Jak się zdaje, opiera się on na zasadach następujących: 1) Utrzymanie w Europie nowego stanu rzeczy,(określonego przez traktat, 2) Stosowanie polityki pokojowej, opartej na konwencjach obronnych, 3) Poszanowanie wszelkich zobowiązań międzynarodowych, 4) Spółpraca obu stron w dziale odbudowy gospodarczej Europy.

Ponadto traktat prawdopodobnie zawierać będzie następujące zastrzeżenia: Oba kraje złączą swoje wysiłki celem przeszkodzenia powrotowi Hohenzollernów, czuwać będą nad utrzymaniem niezależności Austrji, poszanowania zobowiązań, jakie Węgry przyjęły w roku 1921 w sprawie Habsburgów.

Traktat nie będzie zawierał żadnych sprzeczności w stosunku do polityki, przyjętej poprzednio przez resztę sprzymierzeńców i uzgodniony zostanie całkowicie z układem włosko-czechosłowackim z roku 1921. Pozostaje tylko utrzymanie ścisłego kontaktu między stanami generalnymi obu państw. Wszelkie nieporozumienia, mogące powstać między obu państwami, a niemożliwe do uregulowania na drodze dyplomatycznej, mają być rozstrzygane przy pomocy arbitrażu.

Dlaczego frank spada?

PAT. — PARYŻ, 27 grudnia — W trakcie dyskusji w senacie nad projektem budżetu na rok 1924 zabrał głos minister de Laseeyrie, który zaznaczył między innemi, że upadek kursu franka nie jest spowodowany ani sytuacją finansową, ani sytuacją ekonomiczną kraju. Sytuacja finansowa jest korzystna. Zmuszeni byliśmy — mówił minister — poczynić wielkie wydatki na cele odbudowy zniszczonych okolic oraz w celu zapewnienia wypłaty procentów w wysokości 3 miljardów franków który- to ciężar powinnyby ponieść Niemcy. Nadwyżka w dochodach w stosunku do budżetu za rok 1923 wynosi z górą 3 miljardy, podatek od majątku ruchomego przyniósł w roku 1922-im 1.300 miljonów, tj. dwa razy więcej, niż w roku 1923. Podatek dochodowy ma przynieść w roku 1924-ym 2.194 miljony. Obecnie zaciągamy pożyczke wyłącznie na rachunek sum mających być pokrytymi przez Niemcy z tytułu odszkodowań.

Długi nasze zmniejszają się w szybkiem tempie. Wypłaciliśmy ogółem zagranicy 1.100 miljonów franków. Mówca zaznacza dalej: Sytuacja ekonomiczna Francji polepsza się, deficyt bilansu handlowego nie przewyższa deficytu z roku 1913-go. Ruch portowy zwiększa się. Produkcja węglowa dorównywa produkcji przedwojennej. Minister uważa, iż dewaluacją franka ma swe przyczyny natury wyłącznie psychologicznej. Na francuskim rynku walutowym odbija się bardzo ujemnie ta okoliczność, iż wielkie zapasy franków francuskich znajdują się zagranicą, co wpływa na zwiększenie spekulacji. Na Francji jak zresztą na całym świecie ciąży bardzo niewykonanie przez Niemcy przyjętych przez nie zobowiązań traktatowych. Jest rzeczą ubolewania godną, zaznaczył minister, kończąc swe przemówienie, iż sprawa długów międzysojuszniczych nie została uregulowana w chwili podpisywania traktatu Wersalskiego.

NOWA KATASTROFA TRZĘSIENIA ZIEMI.

NOWY JORK, 27 grudnia — W Tokio nastąpiło nowe trzęsienie ziemi. Kilkakrotne silne wstrząśnienie zniszczyło około 100 prowizorycznych domów mieszkalnych Mieszkańcy nocują bez dachu nad głową. Jest wiele ofiar w zabitych i rannych.

Z teki karykatur Artura Szyka.

—:—



Spółczesny Janus.

Sejm zbierze się 4-go stycznia.

PAT. — WARSZAWA, 28 grudnia. Porządek dzienny 1-go po ferjach świątecznych posiedzenia sejmu, wyznaczonego na dzień 4 stycznia 1924 r. o godz. 3 po południu obejmuje następujące sprawy: 1) Sprawozdanie komisji skarbowej o projekcie ustawy w przedmiocie wyjątkowych pełnomocnictw dla p. prezydenta Rzplitej w przedmiocie sanacji skarbu, 2) trzecie czytanie projektu ustawy w przedmiocie skreślenia artykułu 89 ustawy o podatku majątkowym, 3) trzecie czytanie projektu ustawy o obowiązkowem stosowaniu wskaźnika zmian kosztów utrzymania przy regulacji płac zarobkowych.

Czy Francja uzna sowiety?

PAT. — LONDYN, 28 grudnia. — Sprawozdawca „Daily Telegraph" donosi z Paryża, że od kilku dni krążą tam pogłoski, jakoby Francja w najbliższym czasie miała uznać sowiety. Wiadomości te, zdaniem sprawozdawcy, należy przyjmować ostrożnie. W każdym jednak razie, zaznacza dziennik, od kilku miesięcy odbywają się ważne narady pomiędzy rosyjskiemi misjami handlowemi a wielkiemi francuskimi domami handlowymi. Zdaniem kół handlowych Paryż w najbliższym czasie stanie się najważniejszym ośrodkiem handlu z Rosją.

Drobna moneta w Gdańsku.

W Gdańsku znowu są w obiegu drobne monety metalowe Parowiec szczeciński „Arkona" przywiózł z Berlina 196 żelaznych rur, w których zawarte były po trzy centnary monet miedzianych i niklowych. Monety te puszczano zaraz w obieg a publiczność przyjmowała je z największem zadowoleniem.

Wybito tymczasem 500000 guldenów w niklowych sztukach dziesięciofenigowych i 150 guldenów w niklowych pięciofenigówkach. Następnie 20 tys. guldenów w miedzianych monetach po dwa fenigi 140000 guldenów w sztukach miedzianych i pięciofenigówek. Tymczasem wybito 60 proc. sumy przeznaczonej na monety metalowe które nie mogą przenosić 3 guldenów na głowę stałej ludności wolnego miasta.

Nowe gdańskie monety srebrne miały nadejść z Holandji w dniu 20 grudnia. Będą to przeważnie sztuki po 1 i 5 guldenów. Z początkiem przyszłego roku pojawią się również złote 25 guldenówki, również wybite w Holandji. Ponieważ jednak Gdańsk mógł dostarczyć tylko minimalnej ilości złota do wybicia monet więc będzie wszystkiego paręset dwudziestopięcioguldenówek.

Ta mała ilość złotych monet nie będzie miała znaczenia dla praktycznego obiegu, lecz raczej znaczenie pamiątkowe.

RUCH PASAŻERSKI PRZEZ ROSJĘ.

LONDYN, 28 grudnia. — Grupa towarzystw transportowych, okrętowych i kolejowych angielskich, kanadyjskich i holenderskich nawiązała z rządem sowietów pertraktacje, mające na celu wznowienie ruchu pasażerskiego przez Rosję. Centralą tego przedsiębiorstwa byłaby Moskwa. Towarzystwo posiadałoby szereg filji po większych miastach Rosji.

WYBORY WE WŁOSZECH.

PAT. — RZYM, 28 grudnia. — Sprawa wyborów jest w dalszym ciągu szeroko komentowana w kołach politycznych. Dotychczas można stwierdzić, że Mussolini jeszcze żadnej nie powziął decyzji. Krążą pogłoski o możliwości otwarcia nowej sesji obecnego parlamentu w połowie lutego.

SPISEK NA ŻYCIE KSIĘCIA MAKSA BADEŃSKEGO.

PAT. — KONSTANCJA, 28 grudnia. Władze policyjne wykryły spisek polityczny, którego celem było zamordowanie księcia Maksa Badeńskiego. Dzięki energicznemu wystąpieniu władz bezpieczeństwa udało się ująć trzy osoby, zanim zdołały wykonać zamach.

PAPIEŻ I AMNESTJA DLA RUHRSKICH PRZESTĘPCÓW POLITYCZNYCH.

RZYM, 28 grudnia. — Potwierdza się wiadomość, że Papież zwrócił się do rządu francuskiego o udzielenie na święta Bożego Narodzenia szerokiej amnestji dla przestępców politycznych zagłębia Ruhry.

Jak donosi „Vossische Zeitung' Papież ma zwrócić się do ludów amerykańskich o pomoc dla głodujących narodów środkowej Europy.

O LICZBĘ DEPUTOWANYCH W PARLAMENCIE FRANCUSKIM.

PAT. — PARYŻ, 27 grudnia — Na porannem posiedzeniu izby deputowanych odrzucono 359 głosami przeciw 160 wniosek, dążący do utrzymania obecnej liczby deputowanych. Rząd wypowiadający się za utrzymaniem tej liczby, nie stawiał w danym wypadku kwestji zaufania.

Czy sowiety zbliżą się do Francji.

Znamienne artykuły Stiekłowa w „Izwiestjach“

Specjalny kor. „Temps“ w Moskwie nadsyła do tego dziennika list, w którym omawia trzy artykuły p. Stiekłowa zamieszczone ostatnio w „Izwiestjach“.

„Le Temps“ podaje treść tych artykułów, zaznaczając na wstępie, że należy je uważać za wyraz życzeń rządu rosyjskiego w stosunku do Francji.

W pierwszym artykule Stiekłow pisze, że pomiędzy Francją a Rosją niema poważnych przeciwieństw. Polityczne i gospodarcze interesy tych państw nie kolidują ze sobą, przeciwnie cały szereg faktów pcha te kraje do porozumienia.

Wśród tych faktów politycznych stosunki Francji z Anglją i Niemcami zajmują główne miejsce. Według „Izwiestji“ całą polityką Francji kieruje ewentualność wojny odwetowej Niemiec. Ucieczka Rosji zmusiła Francję do szukania oparcia w Polsce, a to w celu umocnienia swej polityki bezpieczeństwa w stosunku do Niemiec.

Powodzenie nacjonalistów niemieckich i ewentualność restauracji Hohenzollernów powiększyłyby szanse wojny odwetowej, ale ułatwiłoby to również zbliżenie francusko-rosyjskie. Tem bardziej, że pomimo wszystkiego co mówią, żadne porozumienie nie istnieje pomiędzy Rosją a Niemcami. Przedwstępnym warunkiem politycznego porozumienia pomiędzy Rosją i Francją byłoby uznanie przez Rosję pewnych znanych wymagań finansowych i gospodarczych.

W drugim artykule p. Stiekłow rozważa ekonomiczne korzyści zbliżenia. Uznaje główną rolę, jaką kapitał francuski w przeszłości odgrywał w Rosji, i rolę jaką może jeszcze odegrać. Ale by udzielić nowych kredytów kapitał francuski żąda jako warunku wstępnego, pewnych gwarancji politycznych i ekonomicznych. Wśród gwarancji politycznych p. Stiekłow stawia kwestje stosunków rosyjsko-niemieckich, a wśród gwarancji ekonomicznych — uznanie dawnych długów.

W ostatnim artykule organ rządu rosyjskiego rozpatruje możliwe podstawy do porozumienia. Przedewszystkiem rozważa kwestję przyjęcia długów dawnych rządów i wyjaśnia zachowanie się delegacji rosyjskiej na konferencji w Genui. Rząd rosyjski nie mógł brać na siebie zobowiązania zapłacenia długów carskiego rządu bez uzyskania kredytów dających mu możność dotrzymania zobowiązań. Teraz jednak już niema mowy o kredytach dla rządu rosyjskiego które byłyby mu udzielone bezpośrednio przez rząd inny, jak tego żądano w Genui, ale chodzi o otwarcie finansowego rynku francuskiego, któreby pozwoliło francuskim organizacjom bankowym i przemysłowym przyjść z pomocą Rosji wzamian za gwarancje handlowe. Co się tyczy kwestji politycznych „Izwiestja“ biorą w rachubę gwarancję nieinterwencji w Niemczech oraz całości i bezpieczeństwa Polski i innych krajów.

Korespondent „Tempsa“ pisze, że artykuły te wskazują wyraźnie iż w Moskwie zdają sobie dobrze sprawę z korzyści zbliżenia się z Francją. Rozumieją już konieczność przyjęcia długów dawnego rządu i gotowi są to uczynić.

Ruch rewolucyjny w Grecji.



Jedna z ulic w Atenach podczas ostatnich, gorących dni rewolucyjnych.

W jaki sposób sowiety ustabilizowały swą walutę.

Utworzenie Banku państwa.—„Rosyjski bank komercyjny“—pierwszy bank prywatny za rządów sowieckich.—„Czerwonce“. — Pożyczki „cukrowe“ i „zbożowe“.

Dzięki wytężonej pracy nad uzdrowieniem skarbu, a co zatem idzie zwiększenia podatków i zaprowadzenia „czerwońca“ udało się sowietom ustabilizować swą walutę.

Nie jest to jednak wyłączną zasługą komunistów, gdyż nad uzdrowieniem finansów sowieckich pracowali także b. ministrowie carscy, kadet G. Kutler i L. Jurowski.

Bardzo ciekawa jest ewolucja, jaką Rosja przebyła w tym względzie. W ostatnim miesiącu przed wojną obieg pieniędzy papierowych w Rosji wynosił 1700 miljonów rubli, które były zabezpieczone do 100 proc. rezerwami złota.

W styczniu 1915 r. obieg pieniędzy papierowych wynosił już 6 miljardów, a przed samem wybuchem rewolucji bolszewickiej 19 miljardów.

Podczas rządów bolszewickich waluta rosyjska gwałtownie spadała, organizm gospodarczy Rosji został zupełnie zniszczony, a w końcu ruble carskie zupełnie zatraciły swą wartość.

Dekret sowiecki o uspołecznieniu banków ostatecznie zupełnie zniweczył kredyt. Ludność przestała wierzyć w zdolności kredytowe państwa.

Maszyna drukarska jednak pracowała w dzień i w nocy tak, że w styczniu 1921 roku emisja pieniędzy papierowych dosięgała sumy 1,168,000 miljonów.

W tym czasie rozpoczęła się właśnie akcja sowietów, dążąca do ustabilizowania waluty.

12 listopada 1921 roku został utworzony Bank państwowy, jako centralna instytucja kredytowa.

Następnie powstały także inne banki, jak bank kooperatyw, bank dla handlu i przemysłu, które spełniały dość poważną rolę w życiu gospodarczem.

Wkrótce został też otwarty pierwszy bank prywatny pod nazwą „Rosyjski bank komercyjny“ z kapitałem szwedzkim.

Aby ułatwić kupcom i fabrykantom wypłatę pieniędzy robotnikom bank państwa wydał specjalne tymczasowe „pokwitowania“.

System tych „pokwitowań“ miał być pierwszym etapem na drodze do zaprowadzenia „czerwońca“.

Bank państwa w pierwszym roku swego działania rozwinął energiczną akcję, by stworzyć fundusz złoty, zaś dnia 11-go listopada 1922 r. otrzymał prawo emisji banknotów, które były zabezpieczone złotem i walutami zagranicznemi, a także krótkoterminowemi wekslami.

Ponieważ Rosja produkuje złoto, bankowi państwa udało się w krótkim czasie powiększyć znacznie swe zapasy złota.

„Czerwoniec“, którego wartość wynosi 10 rubli złotych, powoli został wprowadzony do życia gospodarczego.

Rząd sowietów, który zogniskował w swoim ręku cały handel i przemysł, używał wyłącznie „czerwońca“ przy załatwianiu tranzakcji handlowych.

Obecnie zaś czerwoniec wprowadzony został na poczcie, kolei i w handlu.

Dzięki przezornej polityce emisyjnej banku państwa, „czerwoniec“ zdobył sobie zaufanie u szerszych mas a teraz przystąpiono do powiększenia obiegu nowej waluty.

Nowa emisja będzie zabezpieczona zapasem platyny. Oprócz tego sowiety przeprowadziły pożyczkę wewnętrzną, t. zw. „zbożową“, a teraz ogłosiły pożyczkę „cukrową“.

Pożyczki te polegają na tem, że wartość ich nominalna oznaczona jest w cukrze lub zbożu.

Jak widzimy z powyższego, sowiety w pewnej mierze już ustabilizowały swą walutę i chętnie znajdują naśladowców wśród państw o zdeprecjonowanej walucie, które w identyczny sposób chcą uzdrowić swój skarb.

Antyangielska akcja sowietów.

Rząd sowiecki pragnie przyłączyć Afganistan do Związku republik sowieckich.

LONDYN, 27 grudnia. — Prasa angielska wyjaśnia, że przedstawienia angielskiego przedstawiciela Kabulu w sprawie morderstw i agitacji przeciwangielskiej w pogranicznych prowincjach indyjskich nie miało charakteru ultimatum wojennego, jakkolwiek w razie niezadowalniającej odpowiedzi, kwestja zerwania stosunków dyplomatycznych stałaby się aktualną. Panie, należące do delegacji angielskiej w Kabulu, opuściły już terytorjum afgańskie.

Interwencja Cziczerina potwierdza tylko złe zamiary sowietów. Już ultimatum Curzona do sowietów wręczona na wiosnę domagała się odwołania przedstawicieli sowietów w Kabulu Raskolnikowa, który jednak dopiero w tych dniach pojawił się w Moskwie, jakkolwiek sowiety zobowiązały się go odwołać.

Specjalna szkoła komunistyczna w Taszkiencie kształci jednak nieustannie agitatorów dla propagandy antyangielskiej wśród afgańczyków. Propaganda skierowana jest także dla obalenia rządu Emira i zaprowadzenia sowietów, co byłoby równoznaczne z przyłączeniem Afganistanu do Związku republik sowieckich.

Sowiety w ten sposób obaliły już samoistność Buchary i Chiwy i organizują „wciąż karne ekspedycje“, naruszające granice Afganistanu i czynią przygotowania w Kuszku do budowy kolei strategicznej w kierunku Heratu.

Ruch powstańczy w Turkiestanie.

MOSKWA, 27 grudnia. (Rps.) — W kołach sowieckich wielki niepokój budzą wiadomości, otrzymane ostatnio z Turkiestanu o charakterze ruchu powstańczego wśród ludności miejscowej.

Początkowo [illegible] kierujące koła sowieckie podzielały ogólną opinję co do tego ruchu, uważając go za akcję o odcieniu wybitnie narodowym i panmuzułmańskim, skierowaną przedewszystkiem przeciwko panowaniu „niewiernych“ na terytorjum Azji Środkowej.

Obecnie jednak, jak wynika z ostatnich doniesień tajnych agentów sowieckich i ze sprawozdań przywódców oddziałów wojskowych, działających przeciwko powstańcom, można ustalić, że ruch ten jest raczej kontrrewolucyjnym i burżuazyjnym, związanym z ogólną rosyjską kontrrewolucją. Świadczą o tem, m. in. takie fakty, że oddziałami powstańczemi dowodzą narówni z tuziemcami także i oficerowie rosyjscy. Charakter panmuzułmański ruchu narodowego w Azji Środk. podtrzymują [illegible] sami bolszewicy, usiłując wyzyskać ten ruch dla celów szachowania polityki angielskiej w Azji.

Obrazek z niedalekiej przyszłości.



Rys. T. Kleczyński.

Zgrzyty.

Romans nędzarzy.

Spójrz, ot żebracza idzie dziewczyna,
Na ciele strzępy, zbolała mina,
Odedrzwi do drzwi bez przerwy goni,
Lecz wszędzie zimne, bezduszne twarze
Nikt nie podejdzie z sakiewką w dłoni,
By grosz jej złożyć w darze.

Patrz, oto idzie żebraczy młodzian,
Z pokorną miną, w łachmany odzian.
Głodny, odedrzwi do drzwi się słania,
Pan popchnie, albo psu napaść każe,
Nikt nie wyciągnie ręki do dania,
By grosz mu złożyć w darze.

Raz do młodziana rzeknie dziewica;
— Rozjaśnij smutne, grobowe lica,
I gwiżdż na panów, ich psy usłużne;
Gdy księżyc jasną swą twarz ukaże,
Na miękkiej słomie sutą jałmużnę
Sama ci złożę w darze.

Cieszy się młodzian, śmieje dziewczyna,
Prysła żebracza, ponura mina.
Niech pan się gniewa, niechaj pies szczeka,
Niech zgasną dla nich „ofiar“ ołtarze,
Lecz jasny księżyc już lśni zdaleka,
Co miłość im niesie w darze.

Sat.

Niedoszły zjazd złodziejski.

Policja śledcza przeszkodziła temu. — Materjały zwiezione na zjazd zabrano.

WARSZAWA, 27 grudnia.

Znana to historja zwłaszcza w pracach policji śledczych, że przypadek jest najlepszym niekiedy sprzymierzeńcem w sprawach wykrywania rozmaitego rodzaju przestępców i krzyżowania im ich planów. Taki właśnie przypadek wzbogacił wczoraj komisarzowi policji śledczej p. Szabrańskiemu jego obfitą kolekcję przestępców wyłowionych w roku bieżącym na terenie Warszawy.

W związku z pewną kradzieżą dokonaną w okolicach ul. Okopowej p. Szabrański wysłał wczoraj kilku swych agentów na zwiady. Jakoż ci spotkali po drodze jadącego dorożką jakiegoś wytwornego pasażera wiozącego dużych rozmiarów kosz.

Zatrzymano dorożkę i poddano wypróbowanym indagacjom jadącego nią pasażera.

Dla agentów, odpowiedzi były nie wystarczające i nie dość pewne.

Dorożkę z pasażerem skierowano do urzędu śledczego.

I oto tu nastąpiła rzecz, która wprowadziła wręcz w zdumienie nawet samego u. Kurnatowskiego.

W koszu, do którego, jak się okazało, pasażer nawet kluczy nie posiadał — gdy go przez włamanie otworzono — ujrzano przedewszystkiem kompletny arsenał najprecyzyjniejszych narzędzi złodziejskich, specjalnie przeznaczonych do t. zw. kradzieży włamanjowych z podkopami.

Poza niemi zaś kosz krył w przepastnym wnętrzu, wysokiej wartości towary norymberskie materjały i t. p.

Poddany badaniom „pasażer“ wyznał wkrótce, że nazywa się Kazimierz Karczmarczyk i że przybył z Lublina.

W Warszawie miał nastąpić zjazd jego z wspólnikiem z którym spotkać się miał w jednym z domów przy ul. Leszno, dokąd też dorożką się kierował.

Po tem oświadczeniu p. Szabrański się gając do jednego ze sprytnych sposobów, polecił ajentom natychmiast wypróżniony kosz wstawić z powrotem na dorożkę i wespół z Karczmarczykiem przy podniesionej budzie udać sie na ulicę Leszno.

Pomysł nie zawiódł. Gdy zajechano przed wspomniany dom i gdy po chwili nie wysiadając ruszono dalej — nagle rozległ się przytłumiony okrzyk jakiegoś mężczyzny: „Kaziek jestem“.

To wystarczyło. W tej chwili przed wzywającym miast „Kazia“ stanęło dwu ajentów, którzy szybkim ruchem obezwładnili go i przewieźli do urzędu.

Okazało się, iż jest to Bolesław Rogowiecki, herszt złodziej włamywaczy, kilkanaście razy już karany, noszący w organizacji przezwisko „Bolka warjata“.

Znaleziono przy nim klucze od zamków przy koszu.

Rzeczy wartościowe, znalezione w koszu, jak ustalono, pochodziły z kradzieży, dokonanej za pomocą wycięcia krat, w Lublinie, w sklepie M. Brenmana, przy ul. Krak.-Przedm. Nr. 30.

Obu groźnych przestępców, których zjazd świąteczny szczęśliwie nie doszedł do skutku, osadzono w więzieniu.

P. Cynarski używa Tatr za parawan.

Zapomniał jednakże o „Expressie“.

Wyjazd na urlop pana Cynarskiego nie został spowodowany względami wyłącznie zdrowotnemi; p. Cynarski przez wyjazd swój chce uniknąć tej burzy, która się rozpęta nad magistratem wskutek zamierzanych dymisji całego szeregu wyższych urzędników komunalnych.

Głównym inicjatorem i spiritus morens tych machinacji jest p. Cynarski, który wobec zarzutów, bronić się będzie argumentem, iż redukcje te zostały przeprowadzone w jego nieobecności, a więc bez jego wiedzy...

Gra ta jednak niezbyt się uda p. prezydentowi — a po powrocie jego z podróży „wypoczynkowej zastanie on na forum rady miejskiej wiele przesunięć, które zostaną przezeń niezbyt mile powitane.

Słone ceny słodkiego produktu.

A i tu magistrat na nikogo nie może rzucić kamieniem.

Od kilku dni rozpoczęła się horrendalna haussa na niektóre artykuły spożywcze, a zwłaszcza cukier.

Ostatni cennik referatu walki z lichwą określał cenę kg. kostki na 745 tys., a cenę kg. faryny na 530 tys. mk. — w praktyce zaś cena tych artykułów osiągnęła już dwukrotną wysokość tej stawki...

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że tegoroczna kampanja cukrowa była normalna i że posiadamy w kraju nadmiar tego produktu, to dojść musimy do wniosku, że ceny te prześcigające parytet złota są skutkiem spekulacji.

Oczywista, że częściowo winę ponosi magistrat, który uniemożliwia wydziałowi handlowemu normalną akcję przeciwdziałania spekulacji, przez unieruchamianie kapitału obrotowego.

Chjena nie chce powrotu r. Milmana i Lichtensztajna.

Może to pokrzyżować plany enpeerowców.

Jak się „Express“ dowiaduje frakcje ch-je-ny w radzie miejskiej kategorycznie odmówiły swej zgody na reasumpcję uchwały w sprawie relegowania z rady pp. Lichtensztajna i Milmana.

Jak już donosiliśmy wniosek ten wysuwa obecnie N. P. R., które rozpoczyna nowy polityczny kurs pojednawczy w stosunku do lewicy na forum rady.

Spółcześni alchemicy

czyli

Dziwna opowieść o zięciu i teściowej, którzy żyli ze sobą w zgodzie.

58 letnia Walerja Kamińska, zamieszkała przy ulicy Zielonej 39, oraz zięć jej 39 letni Józef Krzywicki z zawodu kelner, chcąc zbogacić się szybko i łatwym sposobem, obmyślili sobie proceder polegający na wyłudzaniu pieniędzy od naiwnych, za pomocą niezbyt oryginalnego oszustwa.

Oto dobrana ta para nabywała za „psie pieniądze“ przedmioty tombakowe, pozłacała je i sprzedawała, jako złote.

Sympatyczna ta spółka nie narzekała bynajmniej na brak nabywców, gdyż naiwnych w Łodzi nie brak, a zwłaszcza śród przyjezdnych.

I prowadziliby nadal w spokoju swój intratny proceder, gdyby nie baczne oko policji śledczej.

Wywiadowcy policji mając już oddawna na obserwacji mieszkanie Kamińskiej, pewnego pięknego poranku wkroczyli do wnętrza, gdzie dokonali szczegółowej rewizji.

A oto jej rezultat: pod podłogą znaleziono cały skład biżuterji tombakowej jako to: pierścionki, damskie kolczyki itp., a wszystko oznaczone próbą 56. Znaleziono także 3 „próbniki“, służące do wybijania prób.

Biżuterję skonfiskowano, a miłą parkę osadzono pod kluczem, sprawę zaś skierowano do władz śledczych.

Dodać należy, że przed niedawnym czasem powyższa para stawała przed sądem okręgowym oskarżona o kazirodztwo, a prócz tego Józef Krzywicki był oskarżony o pederastję.

Dom gry w Paryżu.

Starając się o powiększenie dochodów swoich, rząd francuski zgodził się na uprawnienie gry hazardowej w t. zw. klubach lub poprostu domach gry.

Wprawdzie warunki otrzymania koncesji na taki „klub“ są bardzo ciężkie, władze bowiem podatkowe żądają nie mniej, niż 60 proc. dochodu klubowego, gdy przy grze znajdzie się w banku cztery miljony franków, pomimo to jednak już pierwszy taki uprawniony „klub“ powstanie wkrótce na bulwarach, w pobliżu kościoła św. Magdaleny.

Jeden z warunków koncesji zabrania także uczestniczenia w grze kobiet, które będą miały wstęp tylko do sali balowej klubu.

Z dochodów w ten sposób osiągniętych, rząd zamierza poświęcić 80 proc. na rzecz instytucji naukowych i lekarskich, pozbawionych obecnie, z powodu braku funduszów, pomocy ze strony rządu.

FELJETON SĄDOWY.

Dwie żony i jeden mąż.

W czasach ogólnej dewaluacji, w chwili, gdy życie zmienia kształt swój w pokraczny znak zapytania, gdy ludzie wyglądają jak wykrzykniki, a dolar idzie w górę lub spada — w takiej epoce trudno utrzymać się przy jednej kobiecie.

Co dziś wogóle znaczy jedna kobieta? A miljon kobiet to dużo? A dziesięć miljonów?

W każdym razie jeżeli nie jedną — to dwie żony trzeba mieć z pewnością — to już trudno!...

Roch Kowalczuk, młodzian w sile wieku (brunet, jedwabny szalik, piękny głos, majster fabryczny) dnia 4-go lipca 1919 roku wziął ślub w kościele wobec świadków, resztę czasu zaś spędził w mieszkaniu własnem bez świadków.

Wszystko poszło, jak Pan Bóg przykazał, w porządeczku, zwiększyły się tylko wydatki (kapelusze wiosenne, letnie, jesienne i zimowe, suknie z dekoltami i dekolty z sukniami, jedwabne pończoszki, lakier do paznokci i t. d.) razem z troskami, za to zmniejszyły się dochody (redukcja w przemyśle, kryzys, drożyzna, to i owo) — słowem pan Roch Kowalczuk czuł się ogromnie nieszczęśliwy, zbity, zdehumorowany, w końcu postanowił porzucić uroczą żonkę wraz z Łodzią i wyjechał do Lublina.

— — — — — — —

Lublin.

Wąskie uliczki starannie wymiecione, posypane żółtym piaskiem. Niskie domy, ładnie udekorowane pilastami, szyby okien skrzą się w jesiennem słońcu — na świecie radość, humor, werwa.....

Roch siedzi w cukierence.

Pije czarną kawę, pali papierosa i patrzy przymilająco w czarne ślepka przy nim siedzącej niewiasty.

— Kostuś, będziesz moja?...

—Jakiś ty dziwny, Roszku mój miły, czy ty myślisz, że mi się nie chce.... zostać twoją żonusią... Ale widzisz...

— No, co widzę... Ciebie widzę — i cmok ją w łapę.

— Nie, nie to... Ale widzisz... ludzie powiadają, że ty... w Łodzi..

Sponsowiał, zarumienił się, zczerwieniał jak płonąca fabryka czerwonych chustek, zadygotał, zadrżał, poruszył się na krześle, chrząknął, odkaszlnął, zakrztusił się i wyszeptał:

— Kotuś!... I ty temu wierzysz?... I nie masz do Roszka zaufania?... Kotuś, jak ty możesz?...

Uwierzyła.

Roch Kowalczuk, młodzieniec w sile wieku (brunet, jedwabny szalik, piękny głos, ex-majster fabryczny) dnia 22 listopada 1920 r. wziął ślub w kościele wobec świadków, resztę czasu zaś spędził w hotelu (na razie) bez świadków.

I na tem koniec.

Epilog?

— Ach, tak — piszę „Migawki sądowe"....

Więc była sprawa, Roch Kowalczuk bił się w piersi i gdyby umiał jak ja, po łacinie, krzyczał by: „Mea culpa!".... ale ponieważ nie umiał po łacinie, wołał tylko: „O la Boga!"....

Po przesłuchaniu świadków sąd skazał Rocha Kowalczuka na 10 miesięcy więzienia, chociaż jabym go już nie miał sumienia więcej karać.

Juris.

Sól lekarstwem.

W niektórych okolicach Francji zakorzeniona jest wiara, że sól przyczynia się do zachowania zdrowia i długiego życia, oraz chroni od wszelkich niedomagań starości.

W okolicach Pyrenei ludzie żyją nadzwyczaj długo. Jest to zapewne skutkiem czystego powietrza, klimatu górskiego i prostego trybu życia górali, ale tamtejsi mieszkańcy przypisują to jedynie soli.

Wstając rano, połykają naczczo szczyptę soli, na której robią znak krzyża i są przekonani, że ten zwyczaj chroni ich od wszelkich chorób.

Wiadomo, że „wiara uzdrawia"...

Co się jeszcze może dziać w XX wieku...

—XX—

Noc św. Bartłomieja w Zgierzu.

Zażarta walka o kościół marjawicki.

„Mistyczne małżeństwa" marjawitów.—Teorja o „godach barankowych" biskupa Kowalskiego.—Rozstrój nerwowy i wyrzuty sumienia „oblubieńców".—Ksiądz Pągowski contra biskup Kowalski.—Szturm do kościoła.—Walka z policją.

Czasy, w których żyjemy, aczkolwiek są epoką zmaterjalizowania i podniesienia wartości realnych do niezwykłej potęgi — dają możność do wysunięcia się na widoczne miejsce naturom bujnym a zawadjackim, pełnym temperamentu, rozmachu i... fanatyzmu.

I oto cichy i spokojny Zgierz stał się od pewnego czasu widownią zaciekłych walk religijnych, toczonych z zażartością bojów homeryckich, a przypominających fanatyzmem rozmodlonych tłumów krucjaty lub noc św. Bartłomieja.

Walki te, spowodowane rozłamem, jaki zapanował w łonie marjawityzmu, nie dawały poprostu spokoju mieszkańcom, a głównym terenem awantur był kościół, stanowiący własność księdza Pągowskiego.

Jego to właśnie osoba stała się solą w oku przeciwników, a złożyły się na to okoliczności bardzo ciekawe, które ujawniły się w okresie największego rozkwitu marjawityzmu.

W tym to bowiem czasie, gdy kult mateczki Kozłowskiej ogarniał coraz znaczniejszą ilość wiernych, gdy zdało się, że kapłami marjawiccy staną się Mesjaszami, którzy odrodzoną ludzkość nowemi powiodą drogami — **nagle rozkwit ten zahamowany został wystąpieniem generalnego ministra marjawitów księdza Kowalskiego.**

Dał on bowiem inicjatywę ku zawieraniu „mistycznych małżeństw" pomiędzy zakonnikami i zakonnicami marjawickiemi.

Biskup Kowalski twierdził, że miał on objawienie, iż tego rodzaju tajemnicze małżeństwa są „godami barankowemi", a **z chwilą zawarcia takiego małżeństwa ustaje w małżonkach — według nauki biskupa Kowalskiego — grzech i niepotrzebna jest już spowiedź.**

Ksiądz Kowalski prywatnie udzielał ślubów zakonnikom i zakonnicom bez zachowania przepisów prawa.

Małżeństwa te poprzedzane były zwykle zaręczynami, na których ks. Kowalski wraz ze swą małżonką wręczał „narzeczonym" obrączki, poczem co tydzień odbywał się ślub t. j. uczta weselna, będąca właśnie owemi „godami barankowemi", o których mówi objawienie św. Jana.

Tłomaczem tej woli Bożej był **ekonom klasztoru płockiego,** pod którego wpływem pozostawał sam Kowalski, a którego nazwano aniołem kościoła Filadelfijskiego.

Tajemnicze owe gody spowodowały jednak u kilku „ożenionych" w ten sposób zakonników silny rozstrój nerwowy, gdyż nie mogli oni pogodzić tych „ślubów" z ślubami czystości.

To też wkrótce jeden z księży, dręczony wyrzutami sumienia, odstąpił od swego „małżeństwa", za co otrzymał miano zdrajcy, gdyż śluby takie muszą być zachowane pod „Tajemnicą królewską".

„Tajemnica królewska", pod którą chciał biskup Kowalski ukryć swe praktyki, stała się dla szczerych dusz zakonnych szeregiem katuszy moralnych, to też po pewnym czasie kilku zakonników i kilka sióstr zerwało to małżeństwo, otrząsając się zeń jak z opętania djabelskiego.

Wówczas dopiero cała tajemnicza epopeja reformatorskich zapędów ks. Kowalskiego ujrzała światło dzienne, co wywołało tak szalone oburzenie w kołach wiernych, że z trudem tylko uniknął inicjator „ślubów mistycznych" doraźnego porachunku rozfanatyzowanych tłumów.

Niedość jednak na tem.

Sześciu księży marjawickich pod przewodnictwem księdza Pągowskiego, wydało odezwę, w której, wskazując na to, że biskup Kowalski złamał regułę św. Franciszka i splamił „Dziewiczy kościół" marjawicki, przez co wepchnął go w przepaść, — żądali, aby zwiedzionych wprowadzić znowu na drogę cnoty.

Wobec tego, że odezwa ta nie odniosła skutku — **księża ci utworzyli niezależny kościół narodowy pod nazwą „Polsko-Katolickiego Kościoła" i zwrócili się do ministerstwa wyznań z prośbą o zalegalizowanie go.**

I odtąd rozpoczęły się owe boje zażarte, które tak smutny miały znaleźć epilog w dniu onegdajszym.

Parafjanie bowiem podzielili się na dwie zwalczające się grupy i podczas gdy jedni zwalczali księdza Pągowskiego, inni zasługi jego wynosili pod niebiosa, uważając go za apostoła nowej wiary.

Walka ta, która trwała przeszło rok, zaostrzyła się ostatnio, gdy ksiądz Pągowski wygrał sprawę o kościół w Zgierzu, który mu został przyznany.

Przeciwnicy jego nie dopuścili do zajęcia kościoła przez zwolenników ks. Pągowskiego, lecz oszańcowali się w nim, jak w twierdzy i postanowili bronić się do upadłego, spędzając na modlitwach dzień i noc i grożąc ks. Pągowskiemu, że o ile ośmieli się wejść do kościoła — to żywy z niego nie wyjdzie.

Sfanatyzowane obozy żyły w ciągłem napięciu, a wojowniczy ten nastrój udzielił się również spokojnym mieszkańcom Zgierza, których tylko energiczna postawa policji powstrzymywała od czynnych wystąpień.

Dzięki sprytnemu manewrowi udało się jednak ks. Pągowskiemu zająć kościół, gdzie też z kolei ze swemi zwolennikami ufortyfikował się.

Po trzydniowym zawieszeniu broni, podczas którego dokładnie i precyzyjnie opracowany został plan generalnego ataku na kościół — ruszono do szturmu.

Armja oblegających podzieliła się na dwie grupy i podczas, gdy jedna grupa usiłowała wtargnąć do kościoła przez główne drzwi, druga „zaatakowała" twierdzę od tyłu i dostała się w końcu — po zażartej walce na pięści i drągi do wnętrza.

Wobec tego, że walka ta niesłychanie rozjątrzyła umysły i podnieciła marjawitów, co groziło smutnemi następstwami — otrzymał komendant policji powiatowej p. Ryszkowski polecenie otwarcia kościoła i usunięcia przeciwników ks. Pągowskiego.

Przybyłych policjantów przywitały razy drągami i żelaznemi łomami, którem! poraniony został komendant Ryszkowski.

W końcu jednak udało się policji — bez użycia broni palnej — dostać do kościoła, gdzie obrzucono ją cegłami i gdzie zażartą musiała stoczyć walkę.

Po dłuższej walce sytuacja została opanowaną, a roznamiętnieni fanatycy aresztowani i odstawieni do urzędu śledczego.

Wraz z nimi odwieziono cały ich „arsenał" siekier, łomów, drągów itp. **K.**

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

—:o:—

Niewolnicy namiętności.

Bracia Edmund i Stanisław Marszałek, (Aleksandrowska № 68), usiłowali dokonać kazirodztwa na swej siostrze.

O fakcie tym spisano protokół.

— W gminie Topola, pow. łęczyckiego, Roch Czerwiński, zamordował swego brata nożem.

Czerwińskiego aresztowano.

— Jan Piątek, powracając z Częstochowy wypił na tę intencję większą ilość alkoholu. Sprowadzony do IX komisarjatu zmarł.

— 25-letni biuralista, Stanisław Sokołowski, na sali przy ulicy Konstantynowskiej, upił się wódką do nieprzytomności, tak że zaszła potrzeba zawezwania pomocy pogotowia.

Lekarz udzielił zwolennikowi Bachusa pomocy, pozostawiając go na miejscu w stanie nieprzytomnym.

Skutki ślizgawicy.

W podwórzu domu № 49, przy ulicy Andrzeja 11-letni synek robotnika, Czesław Antczak, pośliznął się i upadł tak nieszczęśliwie, iż złamał lewą nogę.

Lekarz pogotowia udzielił chłopcu pomocy, poczem odwiózł go do szpitala Anny Marji.

Dom № 6 przy ulicy Fijałkowskiej.

Na podwórzu domu № 6, przy ulicy Fijałkowskiej został pobity tępem narzędziem 24-letni Tadeusz Jaś[illegible] otrzymawszy rany głowy w okolicy [illegible]owej.

J. przybył na stację pogotowia, gdzie lekarz nałożył mu opatrunek.

Czy piasek i słoma mogą zastąpić towar?

That is a question.

Anastazja Osiewicz, Srebrzyńska 83 będąc w halach na Starym Mieście nabyła towar.

Przybywszy do domu zamiast towaru znalazła w opakowaniu słomę i piasek.

Poszkodowana oblicza straty na 17 miljonów mk.

CIĘŻARY POWOJENNE.

Rząd Stanów Zjednoczonych wypłacił w tym roku 18.010 dolarów pensji wdowom i sierotom po inwalidach wojennych 1812. Najmłodsza z tych pensjonarjuszy liczy 60 lat, najstarsza — 104. Jest to małą ilustracją co kosztuje naród wojna. Przypuszczalnie za „wielką wojnę" państwa europejskie będą płaciły przynajmniej jeszcze lat sto!

GAZETA GIEŁDOWA

„Express Wieczorny" Łódź 28 grudnia 1923

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu.")

Gotówka

Dolary 6,300.000.

Czeki.

Belgja 285,000.
Holandja 2,389.000.
Londyn 27,400.000—27,370.000.
Paryż 320.500.
Praga 184.000 180.000.
Szwajcarja 1,102.500.
Wiedeń 88,65.
Włochy 275.000.
Złoty frank 1,215.400.
Miljonówka 300.000—250,000—270.000

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 280.000.
Holandja 2.365.000.
Kopenhaga 1,105.000.
Londyn 27,110.000.
Nowy Jork 6,189.000—6.250.000.
Paryż 314.000.
Praga 181.000.
Szwajcarja 1.090.000.
Wiedeń 87.00.
Włochy 270.000.

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 7.000.000.
Tendencja mocna.

TRZECIE NOTOWANIA WASZAWSKIE.

Dolary 7,050.000.
Tendencja mocna.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

bez zmian.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

GDAŃSK, 28 grudnia. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu).
Marka polska 1,27.
Dolary 5,85.

Rynek dewizowy w Łodzi.

Dzisiaj w obrocie prywatnym płacono za czeki na New-Jork 6.800.000. Tendencja wyczekująca przy braku gotówki.

Warszawska giełda akcjowa.

Bank Handlowy 6750—7250
Bank Małopolski 1600—1900
Bank Przem. Lwów 1000
Bank Wila Pryw. 265—280
Bank Powsz. Kred. 270
Bank Zjedn. Ziem P. 1975
Bank Zw. Ziemian 440—550 - 525
Bank Dyskontowy 7.000—7.500.
Bank dla H. i Przem. 2750—3150.
Bank Kredytowy W. 1700.
Bank Handlowy P. 4200.
Bank Zachodni 5000—5300.
Bank Ziemski Kred. 450.
Bank Zw. Spółek 7—7500—7300.
Cerata 410—450—430.
Kijewski 7500—7600—7500.
Spiess 2100—2400—2350.
Chodorów 10500—12—11500.
Częstocice 7900—7000—7700.
Gosławice 3600—4100—3900.
Cukier 11500—13—12500.
Drzewo 1050—1150.
Węgiel 16000—17500.
Cegielski 2100—2250—2350.
Lilpop 1825—2500—2350.
Norblin 1900—3300 (1) 2500.
Ortwein 850—1500—1350.
Parowozy 1200—1350—1310.
Rohn 1100—1150 IV em. 1000.
Suchedniów 3600—3800—3700.
Zielenieyski 32—30.
Borkowski 1475—1550—1525.
Jabłkowscy 425—600—580.
Skóry 220—200—215.
Żegluga 390—500—450 VII em. 370—450—420.
Ćmielów 2500—3350—3250.
P. T. E. 380—485—450.
Herbata V em. 200—225—210.
Sole potasowe 10
Puls 750—850—
Wildt 1200—1350—1300
Czersk 1600—1900—1750
Firlej 550—650—625
Michałów 3650—3400—3600
Łazy 420—[illegible]75—420—450
Przemysł Leśny 300—370
Fotzner 14000—15000
Modrzejów 20—21—20 (1) 22—26300 — 4
Ostrowiec 33—35250—34900
Pocisk 1600—2050
Starachowice 7150—8200
Trzebinia [illegible]500—1525
Maszyny 1200—1250
Żyrardów 700—675—690
Belpol 120
Polbal 200
Syndykat 4750—5000—4900
Zach. Tow. dla H. i P. 320—400
Elektryczność 5000—5250 [illegible]—5200
Haberbusch 7550—8750—8000
Korek 325.
Kleczew 2.300—2850—2500.
Nafta 990—975—1000.
Nobel 1990—2400—2350.

OSTATNIE TELEGRAMY.

ZAMORDOWANIE W HYPNOZIE TRZECH LUDZI.

WIEDEŃ, 28 grudnia. — Maksymiljan Langner, hypnotyzer, podczas publicznych doświadczeń z hypnozą w jednym z teatrów, pomiędzy innymi widzami, zahypnotyzował także policjanta, w którego wmówił, że znajduje się wobec pożaru więzienia, wznieconego przez zbuntowanych aresztantów. Policjant w śnie hypnotycznym zastrzelił 3 osoby z pomiędzy widzów.

Langnera ocucił ze snu z wielką tylko trudnością policjanta, który po przebudzeniu się i po zorjentowaniu, co uczynił, dostał pomieszanie zmysłów. Langnera aresztowano.

UCIECZKA STEROWCA FRANCUSKIEGO.

PAT. — MARSYLJA, 27 grudnia — Bezowocne poszukiwania balonu sterowego „Dixmude" trwają. Poszukiwania przeprowadzane są obecnie na morzu, w okolicach Tunisu i Trypolisu oraz na lądzie w okolicach Trypolisa.

VENIZELOS WOBEC FRANCJI I ANGLJI.

PARYŻ, 28 grudnia. — Rząd francuski zachowuje zupełną neutralność wobec wypadków w Grecji. Poincare odmówił przyjęcia Venizelosa, który konferował jedynie z Perettim della Rocca na Quai d'Orsay. Venizelos ma być rozgoryczony nieprzyjęciem go przez Poincarego, jakkolwiek przebieg rozmowy z Perettim della Rocca był zadawalającym o tyle, że Francja stoi na stanowisku zupełnej samodzielności Grecji w rozwiązywaniu jej problemów wewnętrznych. Kwestja jugosłowiańskiego postulatu wyjścia na morze przez port Salonicki nie była poruszana.

NAKAZ ARESZTOWANIA RADICZĄ.

PAT. — BIAŁOGRÓD, 28 grudnia. — Wobec zapowiedzianego powrotu Radicza, władze graniczne otrzymały polecenie aresztowania go, gdyby chciał przekroczyć granicę Jugosławji.

Rząd jest w posiadaniu dokumentów, dowodzących, że Radicz popełnił zdradę stanu. Jak donoszą, Radicz wyjechał do Jugosławji, zaopatrzony w paszport sowiecki.

Zemsta „rycerzy węża".

Gwardja wyborowa hinduska. — Tajemnice Wschodu. — Prusacy i ich taktyka. — Landwera drogo płaci za chamstwo i samowolę. — Sroga zemsta wykonana w sposób tajemniczy.

W archiwach 146 pułku kolonjalnego azjatyckiego, ochotników cesarza Indji, zamieszczono wyczerpujący opis następującego wypadku. Na schyłku 1914 r. sztab główny armji kolonjalnej, wystąpił do ludności hinduskiej z odezwą co do potrzeby tworzenia pułków kolorowych ochotniczych.

W odpowiedzi ludność tamtejsza różnych stanów rojnie stanęła na wezwanie. Była to chwila zapału patrjotycznego, posuniętego aż do gorączki. Szczególnie inteligencja hinduska pragnęła złożyć dowody swojej wierności dla tronu.

Młodzież siliła się zarazem o wykazanie swoich zalet jako wojowników specyficznych, opierających się na wielowiekowych tradycjach tajemniczego bohaterstwa Wschodu.

Młodzi hindusi zaczęli tworzyć coraz nowe oddziały wojownicze o których odrębności i sile wewnętrznej rozpisywała się prasa całego świata.

Z pomiędzy wielu podobnych drużyn wyodrębniła się grupa arystokracji i inteligencji hinduskiej, złożona ze studentów, synów zasłużonych urzędników oraz córek wybitnych rodzin miast Delhi, Kalkuty, Bombaym i innych miast tamtejszych. Powstał z tego świetnego materjału pułk 14 nazwany „rycerzami węża" i stanowiący jakby starą gwardję armji ochotniczej.

Młodzi zapaleńcy oprócz broni europejskiej pysznili się jeszcze orężem tradycyjnym, złożonym z mieczów miedzianych w których używaniu wyrobili się od lat dziecięcych. „Rycerze węża" na froncie Szampanji północnej oddali sprawie nie małe usługi, wsławił się jednak w warunkach następujących.

„Węże" hinduscy po zajęciu okopów sąsiadowali z pułkiem landwery niemieckiej, złożonej z żołnierzy starszych wiekiem, przeważnie górników westfalskich.

Pewnego wieczora po zaciętej wzajemnej walce, prusakom udało się otoczyć oddział sanitarny pułku rycerzy wężowych w którego składzie znalazło się kilka dziewic hinduskich o wyższem pochodzeniu i wykształceniu.

Władza pułku landwery względem jeńców zachowywała się w sposób brutalny i niezgodny z przepisami wojny. Zamiast odesłać jeńców do pobliskiego obozu ogólnego, przetrzymano ich w okopach, kobiety zaś nazajutrz zwrócono przy odezwach pozbawionych wszelkiego sensu i przyzwoitości.

Tegoż wieczora, „rycerze wężowi" odpowiedzieli wrogom aktem zemsty, wykonanej w sposób, który usprawiedliwił przesadzone pojęcia o niesamowitej tej potencji ludzi tajemniczego Wschodu.

Ochotnicy porzucili broń europejską zamiast niej, uzbrojeni w miecze i zapożyczone od fakirów przybory do rzucania uroków, w sposób niedocieczony podkradli się pod szańce nieprzyjacielskie.

Nazajutrz z rana, całkowity skład kompanji pruskiej okazał się w pień wycięty, dowódca powieszony na szubienicy zwłoki oficerów okropnie zeszpecone. Z pomiędzy żołnierzy ani jeden nie ocalał. „Tak się mszczą rycerze węża brzmiał napis pozostawiony przez hindusów na miejscu dokonanej rzezi.

Jakich środków użyli mściciele dla wykonania śmiałego planu, pozostało to do dziś niezbadaną tajemnicą.

AMATOROWIE CYGAR.

W tych dniach sprzedano w Londynie w znanej sali licytacyjnej Christiego, zbiór cygar, w liczbie 14,500 sztuk, który pozostał po zmarłym w roku ubiegłym wydawcy „Timesa", lordzie Northcliffie.

Zbiór ten był jednym z najsłynniejszych w Anglji. Dwa inne, również znane, posiadają: lord Lonsdale i lord Birkenhead.

Cygara lorda Northcliffe'a osiągnęły ceny wysokie. Płacono za nie po pół dolara za sztukę, a niektóre osiągnęły nawet ceny wyższe, niż lord Northcliffe płacił przy ich kupnie.

Parowce zmieniły kierunek na morzu, by ratować chorą.

Z Nowego Jorku donoszą:

Ośmioletnia Eleanor Fairchild, została dnia 3 b. m. czemprędzej przeniesiona z transatlantyckiego parowca „Minnewaska" na ląd i odesłana ambulansem do szpitala, gdzie lekarze będą się starali uratować jej życie.

Dziewczynka jest córką profesora Fairchilda z uniwersytetu New York. Powracając z rodzicami z Europy, rozchorowała się ciężko na okręcie we czwartek rano. Potrzebna była natychmiastowa operacja. Tymczasem morze było zanadto burzliwe dla lekarza okrętowego, by mógł podjąć się sam operacji. Nadto był on również chory.

„Minnewaska" wysłała sygnał radjotelegraficzny, który sprowadził na pomoc parowiec „Baltic" linji Red Star. Oba okręty dla uratowania dziecka zmieniły swój kierunek i zbliżyły się do siebie. Wkrótce lekarz z „Balticu" był już na „Minnewaska". Życie dziecka zostało tymczasowo uratowane.

Przed wjazdem parowca do New Yorku, wezwany został ambulans, który już czekał w przystani i zaraz zabrał dziewczynkę do szpitala.

Zatopienie „Lusitanji" na rozkaz rządu niemieckiego.

Pisma amerykańskie donoszą, że w tajnych archiwach rządu amerykańskiego znajduje się dowód. że rząd niemiecki z góry uplanował i nakazał zatopienie „Lusitanji". Dokumenty odnośne zostały doręczone odnośnej komisji, celem poparcia tej kampanji, jaką prowadzi rząd amerykański, aby wydostać pełne odszkodowanie za straty jakie ponieśli amerykanie przez zatopienie tego okrętu przez Niemców.

Że taki dowód istnieje, pokazało się ze sprawozdania przedstawionego komisji w imieniu rządu amerykańskiego przez reprezentanta departamentu stanu, Roberta W. Bonynge.

Rząd Stanów Zjednoczonych opiera się przy tem, że Niemcy są prawnie odpowiedzialni za stratę życia i mienia amerykanów i zobowiązani pokryć koszta amerykańskich firm ubezpieczeniowych.

Tragiczny Don Kichot węgierski.

Z Budapesztu donoszą, że w Narodowem Zgromadzeniu, poseł Andor Szakacs, zainterpelował ministra spraw wewnętrznych o konfiskatę pamiętników Michała hr. Karolyi.

Poseł wskazał, że pamiętników tych nie należy konfiskować — przeciwnie należy je dać każdemu Węgrowi do ręki, jako odstraszający przykład niepoczytelności politycznej.

Tragika dr. Karolyi jest groteskową jak Don Kichota z tą różnicą, że węgierski szaleniec sprowadził na Węgry hańbę i nieszczęście.

Stanął on na czele bolszewizmu na Węgrzech, by ratować je przed koalicją. Zdawało się mu, że rządzi, że jest dyktatorem, tymczasem był on ślepem narzędziem otoczenia, krwawych oprawców.

Był on dyletantem, przeceniał własne siły, dla ambicji własnej robił niepoczytalne rzeczy.

Michał hr. Karolyi przeżył się jako światowiec, znudziło się mu życie „Lebemanna" i wtedy chciał wypłynąć jako radykalny polityk i rozpoczął walkę z Tiszą. W czasie wojny sympatyzował z koalicją, mimo to po wojnie generał Franchet d'Espenzay, a później Bela Kun traktowali go en canaille.

Zawiadamiaj o zachorowaniach!
Utrzymuj czystość podwórza!
Nie pij mleka nieprzegotowanego!

Tyfus w mieście

ŁJ AN STARSKI. 44)

Szatan Łodzi.

——x——

Powieść awanturniczo-obyczajowa z życia łódzkiego.

——:o:——

Grano głównie w chemin-de-fera. choć tu i owdzie szły partje marjasza, lub wreszcie domina.

Pałały żądzą zdobycia pieniędzy — twarze, błyszczały nerwowo oczy, padały urywane zdania.

— Va banque...

— Ile „idzie"?

— Sto dolarów.

— Stawiam...

Nie brakło wśród grających i kobiet. One denerwowały i podniecały się najbardziej. Mięły kurczowo karty w rękach, zagryzały do krwi wargi...

Każda większa wygrana lub przegrana stawka wywoływała wśród grających lekki, krótki, urwany okrzyk.

Drzwi do gabinetu uchyliły się lekko i pucołowata twarz pani Stinnenson zajrzała do wnętrza.

Ujrzawszy grającego z szalonym zapałem, swego męża, podeszła doń cicho.

— Słuchaj-no, kochanie...

Spojrzał na nią zamglonemi oczami.

— Słuchaj-no — szeptała mu na ucho — przecież nie wypada...

— Co takiego?...

— Grać w karty... Przecież w salonie goście.

Wstał, ociągając się nieco. Ujął żonę pod rękę i udał się z nią do salonu. Zabawa szła tu w najlepsze.

Pary sunęły z szykiem i temperamentem po wyfroterowanej, jak lustro posadzce.

Wysmukli młodzieńcy popisywali się nowemi „pas" i zdobywali hurtem serca panieńskie.

A mamusie, ciocie i stryjenki, siedzące na kanapkach pod ścianami robiły uwagi na temat tańczących i nietańczących, dzieliły się nader głębokiemi spostrzeżeniami, opatrywały je różnemi komentarzami i jadły ciastka i orzechy.

Pani Barbara, wskazując oczami na przystojnego młodzieńca, tańczącego zawzięcie „Jawę", rzekła do swej sąsiadki:

— Pani go widzi?

— Kogo?

— Tego wysokiego, z tą czupryną...

— Widzę...

Pani Barbara uśmiechnęła się wszystkiemi plombami i koronami, a potem rzekła:

— A pani go zna?

Wtedy pani Barbara spojrzała z wyższością na swą sąsiadkę i, wydawszy dumnie wargi, rzekła:

— Ja go znam...

I uśmiechnęła się zagadkowo.

Nie chcąc jednak pozostawić swej interlokutorki nadal w tak wielkiem zadziwieniu, szepnęła jej bardzo tajemniczo na ucho:

— To jest — on...

— Co za — on?...

— Pani się jeszcze pyta?... To jest sam... Palmanowicz.

Sąsiadka pani Barbary zrobiła „les grands yeux":

— Co pani powie?... Palmanowicz?... To jest ten słynny Palmanowicz?...

— Tak jest... Ten Palmanowicz, który chciał zrobić konkurencję tej willi na „Czarnej drodze" (pani słyszała pewno coś o niej...) i kupił sobie inną willę obok niej... Ale zrobił to w lepszym stylu i bardziej elegancko...

— No i...

— I—nic... Pozatem słynie w Łodzi, jako niebezpieczny zdobywca serc niewieścich...

Mówiąc to, pani Barbara uśmiechnęła się zagadkowo i, wyjąwszy wdzięcznym ruchem puderniczkę z torebki, przysypała wonnym pyłkiem pomarszczony nos.

— Tak, tak — rzekła — my, słabe kobiety, narażone jesteśmy zawsze na nieposkromione zmysły mężczyzn...

— I ciche, cichutkie westchnienie wydobyło się jej z piersi, w których pukało serduszko już od lat czterdziestu ośmiu bez żadnej przerwy.

A temat ich rozmowy, ów nowoczesny Don Juano di Marana w lakierkach i smokingu, tańczył z pasją młodego źrebaka i miną starego lorda.

W przyległym saloniku zebrało się „towarzystwo, które z zasady nie tańczy"...

Był między nimi wysoki poeta, który nie znosił tańca ze względów natury idealnej, była panna, która nie tańczyła dla tego, że „taniec jest niemą prowokacją ze strony mężczyzn", były także cztery inne panny, nie tańczące z tych samych mniejwięcej powodów i sześciu mężczyzn towarzyszących owym „damom".

Młody, ale bardzo natchniony poeta, wypiwszy półtora kieliszka „gorzkiej" chciał koniecznie deklamować swoje wiersze, ale szalona czkawka wpływała nań bardzo depresyjnie tak, że ograniczał się jedynie na całowaniu „bladej ręki bladej i kochanej panny Muni".

— Pa...anno Muniu... ja... ko...cham... cie...ęęę...

— Panie Bernardzie, nie tak głośno... Jeszcze ktoś usłyszy...

— To co takiego? Chcę właś—nie—nie krzyczeć, wo-o-łać na cały świat: Kocham, ko-ocham pannę Munię!...

Panna Munia uznała w tej chwili za stosowne oblać się dziewiczym rumieńcem, co też bez zwłoki uczyniła.

— Panie Bernardzie — szepnęła ze wzruszeniem — co też sobie teraz o mnie ludzie pomyślą?...

— Ludzie—to ga-a-dy, ludzie—to płazy, ludzie to—idjoci, ludzie—to błazny, a cały świat—to menażerja, cyrk i kabaret... —rzekł z wielkim przekonaniem w głosie młody i obiecujący poeta.

A panna Munia ściskała rączką swe serduszko, które pukało mocniej, niż zawsze i piękniej, niż zawsze.

Gdy pani Stinnenson stanęła pośrodku salonu, wszyscy zamilkli i spojrzeli na nią.

A ona rzekła z wdzięcznym uśmieszkiem:

— Panowie i panie, proszę do stołu... Będzie kolacja.

Wszystko ruszyło ławą i rzuciło się do krzeseł.

(D. c. n.).

Prenumerata:

Express wieczorny i Republika łącznie

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 15000 za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szalt) W TEKŚCIE mk. 40000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 30000 za wiersz milimetrowy (na str. szpalty). NEKROLOG mk. 30000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty). Z ręczynowe i zaślubinowe po tekście mk 10 000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr nie odpowiada

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. —— Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49. Tłocznia. Piotrkowska 86. Redaktor Władysław Polak